

Kościół, Partia, współzycie

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Chciałbym zacząć od kilku słów wyjaśnienia o perspektywie z jakiej podejmuję temat. Tytuł konferencji charakteryzuje tę perspektywę słowami „bez uprzedzeń”. Dla mnie to za mało. Jestem bowiem z jednej strony pozbawiony „styropianowych” sentymentów oraz uprzedzeń, które relacje państwo-kościół w okresie PRL traktują całkowicie jednostronnie, pozbawiając rolę Kościoła i księży jakiegokolwiek dwuznaczności i niuansów, a PRL-owi przypisując znacznie większe zęby niż ten miał w rzeczywistości. Z drugiej strony jestem również wolny od „czerwonych” resentymentów oraz kompleksów, które z kolei naznaczone cierpiętniczym poczuciem winy, przegrana, zawiści — niejednokrotnie deformują dziś skutecznie pojęcia laicyzmu czy klerykałizmu. Dzisiejszy Kościół triumfujący sprawnie i bezceremonialnie odwołuje do owych sentymentów i resentymentów, toteż jeśli chcemy demitologizować pewne fragmenty własnej historii, nie możemy obejść się bez uświadomienia sobie obu tych zagrożeń i źródeł deformacji. Mam więc nadzieję, że moje ujęcie tematu będzie wolne od deformacji, co nie znaczy, że niezaangażowane.

Dzieje Kościoła katolickiego w realiach Polski Ludowej - ze względu na jego relacje z władzami państwowymi oraz sytuację stosunków wyznaniowych — można podzielić na kilka zasadniczych etapów:

1. spotkanie z komunistami — lata 1944-1948 — okres ten cechuje się "dziwnym partnerstwem" ale i pierwszymi niepokojami po obu stronach, lecz był zasadniczo niekonfrontacyjny;
2. okres stalinowski — lata 1949-1955 — to był okres najbardziej konfrontacyjny, którego głównym symbolem i wyrazem pozostaje pozbawienie wolności Stefana Wyszyńskiego;
3. okres odwilży — lata 1956-1958 — przełomowy oddech dla Kościoła, który można uznać za koniec defensywnego nastawienia w walce o rząd dusz i sumień Polaków;
4. okres gomułkowski — lata 1959-1970 — nowa odsłona konfrontacji, już niedestruktywnej, lecz obliczonej przede wszystkim na podporządkowanie Kościoła państwu;
5. nawiązywanie współpracy — lata 1971-1975 — okres wczesnego Gierka od początku cechowało złagodzenie kursu w relacjach z Kościołem; wkrótce też rozpoczęły się zabiegi wokół nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem;
6. okres współpracy i mediacji — lata 1976-1989 — odkąd ruch robotniczy zaczął się przerażać w realną opozycję polityczną wobec PZPR, Partia podjęła działań zmierzających do zjednania Kościoła, aby odwołać się do niego jako do przewidywalnego mediatora w konfrontacji z nieprzewidywalnym ruchem robotniczym.

Poza charakterystyką chronologiczną okresu interesujące jest również potraktowanie go przez pryzmat najważniejszych problemów, jakie związane były z funkcjonowaniem Kościoła w tzw. państwie komunistycznym. Najważniejsze z tych problemów to:

- katecheza, zarówno szkolna jak i pozaszkolna;
- nacjonalizacja majątków kościelnych (dobra martwej ręki i inne nieruchomości);
- dezintegracja katolicka: m.in. ruch księży patriotów oraz PAX;
- tajne operacje bezpieczeństwa oraz tajna współpraca księży-agentów;
- administracja wyznaniowa, w szczególności kwestie zezwoleń na budownictwo sakralne czy pielgrzymki;
- organizacja kościelna na Ziemiach Zachodnich;
- Watykan jako trzecia strona relacji (wiadomo bowiem, iż polityka i perspektywa Watykanu w relacjach z Polską Ludową różniła się od tychże samego polskiego

- Kościół);
- laicyzacja prawa;
- PRL jako projekt państwa ateistycznego.

Poniżej zarysowuję jedynie niektóre problemy. Całościowe krytyczne opracowanie tego tematu jest jeszcze do napisania.

Dziwne partnerstwo

W pierwszych latach po wojnie władze komunistyczne podjęły współpracę z Kościołem katolickim w Polsce, korzystając z jego celebry oraz wspierając jego odbudowę. Była to z pewnością „dziwna” współpraca biorąc pod uwagę całkowicie przeciwstawne fundamenty ideowe obu organizacji (tj. Kościoła i PPR). Trudno jednoznacznie przesądzić, czym kierował się Kościół, który na taką współpracę z komunistami poszedł i zgodnie ze swoją tradycją łatwo dał się władzy wykorzystać we wzmacnianiu jej legitymacji i fundamentów. Z pewnością kler na Ziemiach Zachodnich to komunistom a nie papieżowi zawdzięczał swe umocnienie. Niebezpieczne wydaje się przypuszczenie, iż widząc polskich milicjantów odzianych w komeżki na procesjach Bożego Ciała czy „ubeków” trzymających wartę honorową przy Grobie Chrystusa na rezurekcji, wyobrażano sobie, iż deklaracje laickości pozostaną na papierze, a polski komunizm da się swojsko ochrzcić. Przecież komunizm superkatolickiego kraju nie może być taki sam jak w Rosji Radzieckiej...

Ówczesny prymas Hlond po swym powrocie do kraju w 1945 r. wbrew stanowisku Watykanu sposobił polski Kościół do współpracy z „władzami ludowymi”, mówiąc na uroczystej akademii w Poznaniu: *„nie lękamy się ani nowoczesności, ani przemian społecznych, ani ludowej formy rządów”*, jeśli *„zostaną uszanowane zasady niezmiennej moralności chrześcijańskiej”*. Jakże różne owo „nie lękamy się” było od późniejszego Wojtyły! *„Państwo polskie ludowe [...] było odwieczną tęsknotą narodu — przekonywał dalej Hlond. — [...] Prędzej niż inne narody Polska znajdzie w swym gorącym chrześcijańskim patriotyzmie pogodzenie zdrowej rewolucyjnej treści z wiarą ludu, pokona sprzeczności, które obca nam filozofia XIX wieku skonstruowała między materią a duchem”* („Tygodnik Powszechny”, nr 35, 1945). Pięćdziesiąt lat później Karol Wojtyła mówił już o słynnych *„ziarnach prawdy”* w programie socjalistycznym. Słowa Hlonda o *„zdrowej rewolucyjnej treści”* były tyleż antycypacją tego, co mrzonką ochrzczenia „Polski ludowej”, w rozczulającej dialektycznej syntezie metafizyki katolickiej oraz socjalistycznej. Na ingresie prymasa Hlonda 30.5.1946 reprezentowane były najwyższe władze państwowe. Co więcej, kler nie tyle dążył wówczas do ułożenia niekonfrontacyjnych stosunków z nowymi władzami, co próbował na nie wywierać presję analogiczną do klerykalnej II RP. Wiele późniejszych gromkich wezwań duchowieństwa pozostających całkowicie w duchu klerykalizmu II RP (choćby potępienie świeckiego prawa małżeńskiego, czy potępienie przez bpa Kaczmarka wychowania świeckiego — w orędziu z września 1945 nawoływał on do czynnego przeciwstawienia się zwolennikom *„wychowania bez Boga i Kościoła”*), świadczą, że Kościół w tym czasie nie do końca zauważał, że Polska nie może już być państwem wyznaniowym.

Nieco wcześniej Kościół niemiecki tak samo dał się wykorzystać Hitlerowi w umocnieniu jego władzy. Teraz Kościół polski poszedł tą samą drogą. Władze oczywiście cierpliwie pochylały się przed kropidłem... a Kościół wspierał Rząd w kształtowaniu obywatelskiego nawyku podporządkowania się prawu, hierarchii jako takiej, uwiarygodniał też nowe władze jako na wskroś polskie.

W oficjalnym kalendarzu obrzędowym KC PPR kierownictwo partii umieściło święta Bożego Narodzenia, Bożego Ciała oraz Wszystkich Świętych [1] (lecz nie Wielkanocne). Publiczny charakter nadawano świętom Bożego Narodzenia, Wielkanocnym, Boże Ciało, Wszystkich Świętych i Nowy Rok. Zarówno prezydent oraz całe partyjne kierownictwo uczestniczyli gromadnie w centralnych uroczystościach kościelnych. Kościół niejednokrotnie użyczał politykom ambony. Stąd w owym czasie nie były niczym nadzwyczajnym przemowy popularyzujące cele polityki partii robotniczych w czasie rezurekcji. [2]

W zamian państwo wsparło Kościół w jego organizacyjnej i materialnej odbudowie. W tych pierwszych latach wybudowano 29 nowych kościołów i odbudowano 699 zniszczonych. [3] Pierwszym uniwersytetem reaktywowanym po wojnie był KUL. W jego inauguracji 12.11.1944 udział wzięły nie tylko władze polskie, ale i ZSRR, w osobie Nikołaja Bułganina. Wydano zgodę na wydawanie pism katolickich (środowno katolicyzmu politycznego pod patronatem abp A. Sapięhy uzyskało zgodę na swój własny organ — „Tygodnik Powszechny”,

podówczas jeszcze organ Kurii Krakowskiej), pozostawiono Kościołowi dobra „martwej ręki” (dekret o reformie rolnej z 6.9.1944 wyłączył dobra kościelne z obszarów przeznaczonych na cele reformy), po myśli Kościoła zorganizowano lekcje katechezy w szkole. Jak grzyby po deszczu odradzały się katolickie seminaria duchowne. Wznowiły działalność wydziały teologii na UW i UJ. W wielu miastach aktywnie organizowały się i działały sodaliczki mariańskie oraz katolickie stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej. Drukarnie kościelne pozostawały w rękach ich właścicieli. „Rycerz Niepokalanej” w roku 1947 zalewał kraj nakładem sięgającym pół miliona egzemplarzy. W wojsku działało 35 kapelanów podległych Zarządowi Politycznemu.

W sierpniu 1944 oddziały zwycięskiej armii witano hucznie i religijnie na placu przykatedralnym w Sandomierzu, w czym uczestniczył ks. dr Seweryn Krzysztofik. Wkrótce potem współpracę z nowymi władzami podjął biskup sandomierski J. Lorek. W swych kazaniach wzywał on ludność do pomocy przy odbudowie mostów na Wiśle, nawoływał rolników, by przekazywali świadczenia materialne dla wojska, uczestniczył w uroczystości zawieszenia godła na wieży ratusza sandomierskiego w dniu 1.10.1944. Wkrótce odbył się też uroczysty pochód w którym wspólnie maszerowali mieszkańcy miasta oraz radziecka orkiestra wojskowa grająca Rotę. [4] W czasie święta niepodległości w roku 1944 celebryście nadano charakter państwowo-religijny. Wierni po wysłuchaniu kazania udawali się na cmentarz, gdzie składano „wieńce także na grobach sowieckich” [5]. Nie wszyscy hierarchowie podzielali ten optymizm, niemniej był on wcale częsty.

Pierwszy ordynariusz częstochowski, bp Teodor Kubina (1880-1951), założyciel tygodnika „Niedziela”, wraz z bpem Stanisławem Adamskim wziął udział w Komitecie honorowym budowy pomnika ku czci Armii Czerwonej. Jeden z paulinów żalił się wówczas: „ks. bp Kubina odprawił uroczyste nabożeństwo dziękczynne za szczęśliwe ocalenie Częstochowy od zniszczenia (...). Kazanie wygłosił sam ks. biskup, ludzi dużo. Kazanie trwało 45 minut, powtarzał się bardzo często, zbyt wiele wdzięczności pod adresem czerwonej armii, która Polskę oswobodziła” [6]. Mało kto dziś pamięta, że ten wyjątkowy kapłan — o którym niedawno Adam Michnik pisał: „Odezwa bp. Teodora Kubiny należy do najpiękniejszych świadectw w historii Kościoła katolickiego w Polsce” [7] — tak gorąco witał Armię Czerwoną. Niedługo później wydał on niezwykle odważne oświadczenie w sprawie „pogromu kieleckiego” w którym pisał m.in. „Nic, absolutnie nic nie usprawiedliwia zasługującej na gniew Boga i ludzi zbrodni kieleckiej, której tła i przyczyny poszukiwać należy w zbrodniczym fanatyzmie i nieusprawiedliwionej ciemnocie. Fanatyzm jednych, posługujący się dla celów zbrodni pojęciami zamierzonego średniowiecza (...). Wszelkie twierdzenia o istnieniu mordów rytualnych są kłamstwem.” Episkopat odciął się od potępienia mordu kieleckiego bpa Kubiny i na konferencji plenarnej „zobowiązał poszczególnych biskupów, ażeby powstrzymali się od zajmowania indywidualnie stanowiska wobec wszystkich bez wyjątku wydarzeń w kraju i nie stwarzali sytuacji jak po wypadkach kieleckich (...), że ordynariusz jednej z diecezji (...) współuczestniczy w wydaniu odezw, których treść i intencje inni ordynariusze diecezji uznali za niemożliwe do przyjęcia z zasadniczych założeń myślowych i kanonicznych Kościoła katolickiego”. Nie odcięto się jednak od jego głośnego kazania ku chwale Armii Czerwonej.

21.1.1945 instruktor KC Mateusz Oks donosił R. Zambrowskiemu o „gafie” Edwarda Ochaba — otóż nie złożył on jeszcze wizyty miejscowemu biskupowi. Oks winą za to obciążył przedstawicieli Armii Czerwonej, „którzy sami byli u biskupa, nie powiadamiając Ochaba”. [8]

Klasztor jasnogórski odwiedzali podówczas oficerowie radzieccy oraz przedstawiciele polskich władz państwowych. W mszy dziękczynnej za ocalenie Częstochowy w dniu 4.2.1945 uczestniczył delegat rządu. Przeorowi klasztoru o. Stanisławowi Nowakowi złożył wówczas wizytę pełnomocnik rządu na województwo kieleckie, Edward Ochab, który przekazał ofiarę na remont sanktuarium w wysokości pół miliona złotych [9] — być może w ramach rekompensaty za wcześniejszą „gafę”. 5 lutego przeor wydał pismo o pozytywnym stosunku Armii Czerwonej do klasztoru jasnogórskiego w którym napisał, iż wojska radzieckie nie czyniły z klasztoru przedmiotu swego ataku, nie mieszały się w sprawy kościelne i praktyk religijnych a budynki zajmowane przez Niemców zostały zwrócone w posiadanie władz klasztornych. 11 lutego podobne oświadczenie wydał bp. Kubina. W tym kontekście nieco inaczej jawi się zapowiedź Manifestu PKWN o odwecie na Niemcach m.in. za „zniszczone kościoły”. 16 lutego na pielgrzymkę jasnogórską udali się delegaci Ministerstwa Komunikacji, którzy wyrazili wdzięczność zakonnikom za ich postawę w czasie okupacji. Jak za IV RP padła też deklaracja dyrektora jednego z departamentów tegoż ministerstwa, który „podkreślił, że rząd jest katolicki i on sam jest katolikiem praktykującym” [10]. Na początku maja 1945 paulini

otrzymali znaczną zapomogę od wojewody kieleckiego E. Wiślicza-Iwańskiego. Prezydent Kielc, T. Zarecki, pisał w swym sprawozdaniu do wojewody, iż jego stosunki z przedstawicielami władz kościelnych układają się bardzo dobrze, a księża uczestniczyli we wszystkich świątach narodowych przypadających w pierwszej dekadzie maja. Tenże prezydent tłumaczył się wtedy bp Cz. Kaczmarkowi w związku ze swoimi decyzjami nakazującymi pracę w niedzielę 6 maja.

Nie tylko władze polityczne brały udział w celebrach kościelnych, ale i na odwrót. Kościół kroił w czasie rocznic i obchodów. Instrukcja KW PPR w Kielcach uwzględniała udział duchowieństwa w obchodach 1 Maja i mówiła o „pożądanym” umieszczeniu nabożeństwa w programie obchodów. I tak w związku z tym proboszcz parafii katedralnej w Kielcach odprawił mszę i wygłosił przemówienie przed Domem Kultury. W tle powiewały czerwone sztandary. W tym samym czasie na Jasnej Górze prawił ks. dr Stanisław Ufniarski, który pozytywnie odniósł się do polityki Rządu Tymczasowego, która gwarantowała możliwość manifestowania w dniu Święta Pracy także przekonań religijnych. Za powyższe wystąpienie ks. Ufniarski otrzymał list grożący mu śmiercią od organizacji opozycyjnych. 15.7.1945 obchodzono „Święto Grunwaldu”. W Kielcach msza poprzedziła odsłonięcie pomnika Armii Czerwonej, defiladę i akademię. Władze państwowe i kościelne współorganizowały wówczas także obchody rocznicy Powstania Warszawskiego. Programy obchodów opracowywało Ministerstwo Informacji i Propagandy a księża odprawiali msze żałobne. Bywało, że księża przestawiali się z celebrowania Narodowego Święta Trzeciego Maja na Narodowe Święto Odrodzenia Polski, czyli 22 lipca na pamiątkę podpisania Manifestu PKWN. W Kielcach w roku 1945 święto poprzedziło nabożeństwo — „celem uświetnienia obchodu”. Jeszcze 3.2.1947 pisano o uroczystym poświęceniu „Domu Ludowego” w Dwikozach. Kurie diecezjalne delegowały księży na różnego rodzaju zebrania organizacyjne. Przykładowo kuria sandomierska posyłała wpierw na takie zebrania dyrektora Caritasu, ks. Krzysztofika, później zastąpił go administrator par. św. Józefa, ks. Wincenty Młodożeniec. Wdzięczny za współpracę wojewoda obiecał biskupowi Lorkowi przydział służbowego samochodu.

Dementowano oskarżenia o antyreligijnym nastawieniu PPR. KC PPR zapoczątkował zwyczaj wzajemnego przesyłania sobie życzeń świątecznych, przesyłając do komitetów wojewódzkich okolicznościowe szyfrogramy. W jednym z nich czytamy: *„W dniu Wielkiej Nocy najserdeczniejsze życzenia zasyła dla Was oraz całego Wydziału Specjalnego Sekretariat KC PPR”*. [11]

Oficjalnym obchodom bożonarodzeniowym w latach 1944-1947 nadano formę „gwiazdki”, „opłatka” i „choinki”. Organizowano je w zakładach pracy i w szkołach przez partie, organizacje społeczne oraz jednostki wojskowe. Organizacją świąt kierowała *de facto* PPR. PPS oraz PPR organizowały także spotkania „opłatkowe”. Komitety partyjne rozsyłały zaproszenia na dzielenie się opłatkiem do wszystkich członków z danego terenu. W latach 1944-1945 obchodzono Boże Narodzenie w jednostkach wojskowych, MO oraz UB. Zarządy polityczno-wychowawcze organizowały wieczery wigilijne oraz wspólne wyjścia na pasterkę do kościołów garnizonowych. Zdarzały się wspólne wyjścia władz lokalnych na rezurekcję. Dla stacjonujących podówczas w Seminarium Duchownym w Sandomierzu funkcjonariuszy milicji, wojska i władz cywilnych organizowano tradycyjną wieczerę wigilijną.

Także PPS nie wzdragała się przed religijną celebrą, np. w instrukcji CKW PPS z 15.3.1947 czytamy: *„W związku z nadchodzącymi świątami Wielkanocy poleca się, aby wszystkie koła i komitety PPS, które urządzają śniadanie wielkanocne zaprosiły po kilku żołnierzy z najbliższej stacjonującej jednostki wojskowej”* [12]. Organizacją „święconego” zajmował się powołany na posiedzeniu zarządu lokalnego specjalny partyjny komitet organizacyjny święconego.

Szefowie MON oraz MBP wydawali rozkazy podlegającym im funkcjonariuszom organizacji „śniadań świątecznych”. Wewnątrzwojskowe obchody obejmowały misteria wielkopostne, wielkosobotnie oraz rezurekcyjne. Z oficjalnych obchodów Wielkanocy zrezygnowano dopiero w latach 1949-1950. Pozostały wszelako wówczas jeszcze uroczystości wewnątrzwojskowe. Minister wydał zarządzenie pozwalające wierzącym i praktykującym żołnierzom odbyć spowiedź wielkanocną oraz przystąpić do komunii.

Uchwałą Sejmu Ustawodawczego z 1947 r. uregulowaną sytuację prawną Bożego Ciała, któremu przyznano status dnia wolnego od pracy. Oczywiście w procesjach brały udział władze polityczne i administracyjne, od referendarzy po ministrów i szefów PPR i partii „sprzymierzonych”. Przykładowo w procesji we Wrocławiu w roku 1945 na placu Staszica udział wzięli prezydent Wrocławia — B. Drobner (członek CKW PPS), Władysław Gomułka — minister Ziem Odzyskanych i sekretarz generalny KC PPR oraz gen. Stanisław Popławski — dowódca Śl.

OW. W procesji warszawskiej w roku 1946 prowadzonej przez kardynała Hlonda uczestniczyli reprezentanci TRJN i oddziały WP.

Najbarwniejszym elementem tego okresu są z całą pewnością warty honorowe przy Grobie Chrystusa trzymane przez ubecję [13] oraz umundurowani milicjanci paradujący na procesjach Bożego Ciała z bronią i w komeżkach. [14]

Nie wiadomo, czy władze państwowe miały od początku cyniczny zamysł wykorzystania Kościoła, by potem zacząć go okrutnie prześladować, lecz wydaje się, że nie musiało tak być. Przecież nawet po wyborach do Sejmu Ustawodawczego w roku 1947 PPR nie usunęła np. Bożego Ciała z oficjalnego partyjnego kalendarza. Kiedy starosta powiatu olkuskiego zgotował uroczyste powitanie przybyłego do Olkusza w czerwcu 1945 r. bpa sufragana kieleckiego Franciszka Sonika, pisał później przejęty w wewnętrznym sprawozdaniu: „Wystąpienie moje jako przedstawiciela Rządu zadało kłam kursującym pogłoskom, jakoby Rząd Tymczasowy był nieprzychylnie nastawiony do Kościoła i duchowieństwa” [15]. Wiadomo, że lokalne władze komunistyczne i kościelne ciążyły wzajem siebie bardziej niż był w stanie z jednej strony tolerować to Watykan a z drugiej Moskwa. Opowiadano później dowcip to ilustrujący:

Gomułka zwraca się do Wyszyńskiego: 'Mam kłopoty z Moskwą, nie mógłbyś mi załatwić ekskomuniki?' Kardynał mu odpowiada: 'Mam kłopoty z Rzymem, nie mógłbyś mnie wsadzić na dwa tygodnie?' [16]

Moskwie i Watykanowi to „dziwne partnerstwo” zdecydowanie się nie podobało. 1 marca 1948 Pius XII wziął w obronę Niemców „wypędzonych”, określając ich wygnanie jako nierozsądne politycznie, życzył sobie „cofnięcia tego, co się stało, o ile da się to jeszcze cofnąć” [17]. W związku z tym nie mianował ordynariuszami obsadzonych przez kardynała Hlonda pięciu administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich. Jeszcze mocniej uderzył papież w kolejny rok wydając 1.7.1949 tzw. „dekret antykomunistyczny”, który był krokiem zdecydowanie prowokacyjnym i nie pozostał bez konsekwencji w bloku wschodnim. Na jego podstawie objęto ekskomuniką każdego, kto wstępował do partii komunistycznej, popierał ją, wydawał komunistyczne książki, czasopisma, gazety, ulotki, kto z nimi współpracuje, rozpowszechnia je, czyta, kto propaguje nauki komunistycznego materializmu albo ich broni. „Dekret chciał wznieść chiński mur pomiędzy katolikami a komunistami” — pisał *monsignore* Purdy. Jakież więc musiało być zdziwienie w Watykanie oraz konsternacja, kiedy niecały rok później polski Kościół zawarł historyczne „porozumienie” z komunistami w którym przyrzekł, że będzie popierał rząd komunistyczny w odbudowie kraju, że oficjalnie uznaje władze i będzie przykładał się do zwalczania wrogów rządu...

[Jest to fragment opracowania ww. tematu — w ramach którego powstaje większa praca]

Podsumowanie

Równolegle do odbrazowania Kościoła okresu PRL, należy oddemonizować polskie wolnomyślicielstwo, ruch ateistów i agnostyków, który postrzegany jest li tylko jako narzędzie komunistycznej walki z Kościołem i symbol sterowanej laicyzacji. O ile jednak powstanie w 1969 r. Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej było wyrazem centralizmu i podporządkowywania sobie przez władze PRL ruchu wolnomyślicielskiego, o tyle warto chociażby pamiętać, że w PRL ruch ten — po jego stalinowskim zdławieniu — mógł się odrodzić dopiero w okresie odwilży w roku 1957, kiedy to powstało Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli. Później ruch ten był faktycznie wspierany przez państwo, lecz zarazem ograniczany przez nie. Władze niejednokrotnie koniunkturalnie hamowały swobodny rozkwit ruchu wolnomyślicielskiego, np. poprzez wyznaczanie limitów słuchaczy prelekcji wolnomyślicielskich.

Nie chciałbym przez to powiedzieć, że PRL była przyjazna Kościołowi, że nie walczyła z Kościołem, że nie głosiła urzędowej laicyzacji i ateizacji. Kościół i Partia to były organizmy o konkurencyjnych względem siebie ideologiach. Obie te konkurencyjne organizacje ideowe — jedna zorganizowana w formie partii, druga — kościoła — były fundamentalnie sprzeczne. Tak jednak jak i zaistniał tzw. realny socjalizm, tak i możemy mówić o „realnym katolicyzmie” i pomimo wielu zakłęb i niemiłych enuncjacji po obu stronach, po okresie odwilży mieliśmy do czynienia nie tylko z wieloma momentami pragmatycznej współpracy, ale i sukcesywnego coraz mniej konfrontacyjnego układania współzycia obu podmiotów.

System upadł bo załamał się gospodarczo i nie był w stanie zaspokoić potrzeb ludności. Nie dlatego, że nie zaspokajał potrzeb wyznaniowych czy roszczeń Kościoła. Te ostatnie miały

się całkiem dobrze. Katechizacja funkcjonowała harmonijnie, budownictwo sakralne przeżywało prawdziwy boom. W latach 1975-1990 wybudowano ponad 1500 nowych kościołów. W samych tylko latach 80. wydano ok. 1500 pozwoleń na budowę kościołów i kaplic. Nader wątpliwe, czy mógł z naszym „ateistycznym państwem” konkurować w budowie kościołów jakikolwiek inny kraj europejski, choćby i o najbardziej „przyjaznej neutralności”.

Skok w demokrację był skokiem w nieznaną. A w zasadzie po części znane z obserwacji innych europejskich państw demokracji liberalnej, które nie mogły napawać zbyt wielkim optymizmem ewangelizacyjnym. Kościół i Partia jako podmioty podobnie zarządzane — bez jakiegokolwiek demokracji wewnętrznej — częstokroć znajdowały łatwiej wspólny język niż z jakimkolwiek organizmem demokratycznym.

Jakkolwiek by to przewrotnie nie zabrzmiało, to okres PRL był dla Kościoła okresem na swój sposób błogosławionym. Nie *prima facie*, lecz dogłębnie i długofalowo rzecz oceniając. Najważniejszym profitem jaki przyniósł on Kościołowi to znaczne ograniczenie zasięgu antyklerykalizmu — nie tylko „ludowego”, ale nade wszystko inteligenckiego. Jak zauważył w 1991 r. Czesław Miłosz: *"Nie jest dla nikogo sekretem, że przed wojną inteligencja, zwłaszcza tzw. inteligencja twórcza, boczyła się na kościelny 'ciemnogród' i że przymiotnik 'katolicki' oznaczał dla niej 'obskurancki'. Dopuszczano wyjątki, przyjmowane jednak jako rodzaj egzotycznych zwierząt."* Sprzeciw wobec reżimu komunistycznego połączył drogi szerokich rzesz inteligenckich oraz „Ciemnogrodu”. Do dziś to jeszcze w dużej mierze pokutuje w postaci nadreprezentacji ateistów-klerykałów.

W zasadzie zawsze się sprawdza teza, iż symbioza „ołtarza i tronu” owocuje degrengoladą autorytetu kościelnego w społeczeństwie. W okresie PRL Kościół wybudował sobie bardzo duży autorytet, którego nigdy już nie odzyska nawet w najbardziej przyjaznej mu demokracji liberalnej. Realne efekty tego zaobserwujemy dopiero w nowym pokoleniu.

Powiększając swój autorytet jednocześnie Kościół polski uniknął w okresie komunizmu wewnętrznych podziałów (istniejące nie były istotne) oraz grozy drugiej fali modernizmu. Kościół polski do dziś jeszcze w dużej mierze nazwać można Kościołem przedsoborowym.

Pomimo formalnej laickości, PRL była państwem katolickim. Ponieważ ateizm źle się kojarzył, toteż był albo koniunkturalnym pozorem, albo deklarowany przez najbardziej zdeterminowanych ateuszy. Herezje nie były liczne ani mocne; „wieloswiatopoglądowość” społeczna była fantasmagorią. Łatwo ją tutaj było głosić obok państwa świeckiego. Toteż Kościół walczący ją głosił. Biskupi wielokrotnie mówili, że państwo powinno być światopoglądowo i ideologicznie neutralne, że nie powinno narzucać obywatelom żadnych systemów wartości. Kiedy jednak już w III Rzeczypospolitej Prymasowska Rada Społeczna przyjęła stanowisko mówiące o neutralności państwa, prymas ostro i twardo odpowiedział, że wolny chrześcijański naród ma prawo do chrześcijańskiego państwa. Kościół mógł w okresie PRL w różnych wariantach głosić doniosłość tolerancji, pluralizmu, wolności sumienia, neutralności światopoglądowej państwa — nie musiał wszelako tych trudnych idei realizować na demokratycznym poligonie doświadczalnym.

Najbardziej wymownie tezy te konkluduje fragment, jaki odnalazłem we wspomnieniach Jacka Kuronia, zawartych w wywiadzie-rzecz z Jackiem Żakowskim (*Siedmiolatka... 1997*, rozdział: „Od dialogu do krucjaty”):

„W Komisji Mieszanej Rządu i Episkopatu księża biskupi wiele razy domagali się, żebyśmy ograniczyli antykościelne wystąpienia w Sejmie i byli niezadowoleni, kiedy mówiliśmy, że rząd nie ma na to wpływu. Protestowali przeciw różnym artykułom w prasie czy wypowiedziom w programach telewizyjnych i nie dowierzali, kiedy zapewnialiśmy, że rząd nie może już kontrolować mediów. Skarżyli się na gminy i nieufnie słuchali, kiedy tłumaczyliśmy, że nad gminami w zakresie ich własnych kompetencji nie mamy już żadnej władzy. Wreszcie nie wytrzymał pewien biskup, którego bardzo szanuję.

- Panie Jacku — powiedział — pan wie, że ja nie jestem przeciwny demokracji, nie tęsknię za komunizmem, **ale z tamtymi to nam się rozmawiało bez porównania lepiej.** (...).”

Powyższy tekst stanowi fragment wypowiedzi w ramach konferencji zorganizowanej przez Ruch Społeczny „Praca-Pokój-Sprawiedliwość” oraz Instytut Problemów Społeczeństwa Obywatelskiego pt. „PRL bez uprzedzeń - spojrzenie młodych” w dniu 8.4.2008 w Warszawie.

- [1] W roku 1977 "konkordatowe" Włochy skasowały publiczne religijne uroczystości Wszystkich Świętych.
- [2] B. Rogowska, *Funkcje polityczne świąt religijnych w Polsce w latach 1945-1950*, Kwartalnik Religioznawczy "NOMOS" 24/25 (1998/1999), s. 129-152.
- [3] Deschner, op. cit., s. 337.
- [4] R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce w latach 1945-1956. Na przykładzie województwa kieleckiego*, NOMOS, Kraków 1999, s. 70.
- [5] AAN, PKWN, sygn. XVI/6, s.42.
- [6] za: J. Zbudniewek, *Jasna Góra w latach okupacji hitlerowskiej*, Kraków 1991, s. 246-247.
- [7] [Adam Michnik o pogromie kieleckim](#)
- [8] AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-18, s. 4.
- [9] B. Bełczewski, *Pierwsze dni*, Warszawa 1964, s. 300.
- [10] Cyt. za Zbudniewek, op. cit., s. 248-249.
- [11] AP Wr., KW PPR we Wrocławiu, sygn. 1/V/12: Szyfrogramy KC PPR, s.162.
- [12] AAN, CKW PPS, Wydz. Sam.-Adm., Sekretariat CKW PPS, sygn. 235/X/7: Zarządzenie, s.39.
- [13] CAW, GZP-W WP, sygn. IV.502.1.221: Wytyczne, s.241-242.
- [14] AP Wr., KW PPR we Wrocławiu, Wydz. Organiz., sygn. 1/VI/31: Spraw. Referatu sprawozdawczego, s.117.
- [15] APK, UWK II, sygn. 1336, s. 137.
- [16] H.J. Stehle, *Die Ostpolitik des Vatikans*, Muenchen 1975, s. 307, za: Deschner, *Polityka...* tom 2, s. 341.
- [17] Cyt. za: Deschner, *Polityka...* tom. 2, s. 342.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-04-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5834) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5834>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do

okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl